



www.tskmn.pl
gruenberg@tskmn.pl

Grünberger Monatsblatt

MIESIĘCZNIK ZIELONOGÓRSKI

Gazeta Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej w Zielonej Górze
Zeitung der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit in Grünberg



Nr 12/71

Jahrgang 8 / Rok Wydania 8

Dezember / grudzień 2008

aus: *Hausbuch Deutsche Weihnacht*

F. TSCHOCKE
Weihenachtzeit
(Spruch für die großen Kinder)

Nach Ahnensitte haben fleißige Hände,
wenn Eis und Schnee bedeckt die kalte Welt,
schon achtzehn Tage vor der Sonnenwende
ein Rad aus Tannenzweigen hergestellt:
Allabendlich ein Lichtlein mehr – verkündet,
daß dieser Kranz zum Sonnenrad sich windet!

So zählen wir die Tage nicht vergebens,
denn in der Halle grün geschmückten Raum
wird eingestellt, als Sinnbild jungen Lebens,
des Waldes schönste Pracht: der Tannenbaum.
Doch Frühlingssehnsucht war zumeist verbunden
mit Sommerhoffnung weit und breit,
so haben sich als Früchte eingefunden
Äpfel und Nüsse an des Baumes Kleid!
Zwölf heil'ge Weihenächte kehren wieder
Und dankerfüllt erklingen frohe Lieder.

Doch haben sich die Kleinen überfreut
Und ruhen Arm in Arm mit den Geschenken,
gehört den größer'n Kindern solche Zeit,
auch and're Fragen mal zu überdenken:
Woher schöpft solcher Baum die ew'ge Kraft,
uns immer wieder heil'ger Sinn zu werden?
Die Wurzel ist's, die solches Leben schafft,
nach unvergänglichem Gesetz auf Erden.

Wer hat dem Tannenbaum sein Kleid gegeben,
zu trotzen langen Monden eis'ger Nacht?
Sein zäher Widerstand im Kampf ums Leben
Hat seine Nadeln wetterhart gemacht!
Ja, deutscher Art war stets solch Lebenswillen,
den Platz im Dasein treulich auszufüllen.

F. TSCHOCKE
Czas Świętej Nocy
(Napisano dla dużych dzieci)

Zwyczajem przodków, kiedy śnieg i lód przykryły
zimny świat, robotne ręce uwiliły
na osiemnaście dni przed porą przesilenia zimowego
okrąg z gałązek jodły:
Każdego wieczoru dodano jedno światelko więcej, które
zwiastuje, że ten wieniec wiję się ku słońcu okręgowi!

Tak więc nie na darmo liczymy dni,
gdź pomieszczenie sali zostaje zielono przyozdobione
najpiękniejszą ozdobą lasu: choinką jodłową,
jako symbol młodego życia.
Jednakże oczekiwanie wiosny powiązane było,
w szerokim ujęciu, przeważnie z nadzieję lata;
w ten sposób znalazły się, jako owoce,
jabłka i orzechy na przystrojeniu drzewka!
Wraca dwanaście Świętych Nocy i rozbrzmiewają
wypełnione podziękowaniem, wesołe pieśni.

Maluchy nie mogły się nacieszyć prezentami
i teraz odpoczywają ściskając je w ramionach;
czy nie pora, by większe dzieci w takim czasie
nie przemyślały też innych pytań:
Skąd czerpie takie drzewko tę odwieczną siłę,
by ciągle stawać się dla nas świętym sensem?
Tym, co tworzy takie życie na ziemi
według nieprzemijających praw, są korzenie.

Któz dał tej jodle jej szatę,
by być odpornym na długie miesiące lodowatych nocy?
Jej twardy opór w walce o przeżycie
uczyniło jej igliwie odpornym na wpływ pogody!
Tak, a taka wola życia była zawsze niemieckim
sposobem na to, by z wiarą wypełniać miejsce w tym
istnieniu.

Die Sage vom Schloss Rothenhorn

als im Rahmen einer Veranstaltung zur grenzübergreifenden Völkerverständigung deutsche – polnische und ukrainische Schulklassen im Schloss Rothenhorn zu Besuch weilten, wollten sie unbedingt die alte Familiensage vom ROTEN HORN erfahren. Sie baten so freundlich und wissbegierig darum, dass die Baronin v. Schlichting sie schließlich erzählte.

(Inmitten der Runde brannte ein Lagerfeuer und man hörte das Knistern der Scheite.)

Es war einmal vor langer, langer Zeit, vielleicht vor etwa tausend Jahren, ein vorgeschichtlicher Wallfahrtsort neben der heutigen Kirche. Es muss eine silingische Ringwallanlage gewesen sein, denn man kann noch heute einen hufeisenförmigen Wassergraben erkennen, der eine runde Insel umfließt und einen schmalen Zugang hat.

Die Sage erzählt, dass dieses Heiligtum von einer Fee (Priesterin) gehütet wurde, die ein rotes Wunderhorn besaß. Dieses Horn hatte die wunderbare Fähigkeit, dass, wenn jemand in seiner Not darein blies, er in kurzer Zeit durch göttlichen Segen, Hilfe bekam.

Als um die erste Jahrtausendwende (nach d. Zeitrechnung) dort christliche Missionare auftauchten, um der Fee (Priesterin) das Heiligtum wegzunehmen und sie zu töten, blies sie in ihrer Not in das Horn. In kürzester Zeit tauchte ein Ritter mit seinen Getreuen auf und rettete die Fee.

Ja, er und seine Helfer bauten der Fee eine Wasserburg aus Steinen außerhalb des Ringwalls, sodass man sie verteidigen konnte. Der Ritter stammte aus der Familie v. Schlichting und zum Dank dafür schenkte ihm die Fee ihr rotes Wunderhorn und ihre Hand. Dadurch kam das rote Horn in unsere Familie. Diese Wasserburg soll der erste Bauabschnitt des heutigen Schlosses ROTHENHORN gewesen sein, da es bereits im Jahr 1200 als fertig gebaut erwähnt wurde.

Viele Generationen, etwa ein halbes Jahrtausend später, im Jahr 1556, tauchte das ROTE HORN geschichtlich auf: der polnische Koenig Sigismund August begab sich auf eine Reise in der Umgebung seiner Königsstadt Fraustadt. Neben vielen anderen, befand sich auch der Ritter Ambrosius v. Schlichting in seinem Gefolge. Leider geriet diese Gruppe in einen Hinterhalt von Banditen, die dem Koenig nach dem Leben trachteten. Sein Gefolge ergriff die Flucht, nur Ambrosius v. Schlichting blieb bei seinem Koenig und blies in sein ROTES HORN. Kurz darauf strömte von allen Seiten Hilfe herbei, sodass des Koenigs Leben gerettet wurde.

Zur Belohnung für diese Tat setzte der Koenig das ROTE HORN an goldener Kette in das v. Schlichting'sche Familienwappen seines Ritters Ambrosius und erlaubte ihm die Heirat mit der polnischen Fürstentochter Jadwiga Leszczynska im Jahr 1556.

Dabei sprach er die prophetischen Worte: Immer, wenn ein Schlichting in Polen sein Horn wird hören lassen, werden hier gute und glückliche Zeiten sein.. Darum hatten auch spätere Könige immer gern einen Schlichting in ihrem Gefolge.

Die jungen Zuhörer lauschten mäuschenstill, während diese alte Familiensage in drei Sprachen übersetzt wurde, und batn anschließend darum, diese in schriftlicher Form zu erhalten. Dieses wurde versprochen und das Versprechen hiermit eingelöst.

Sigrun Freifrau v. Schlichting – de Bukowiec

Legenda o zamku Czerwony Róg

Gdy w ramach imprezy poświęconej porozumieniu ponad narodami szkolna działywa niemiecka, polska i ukraińska przybyła w odwiedziny na zamek Czerwony Róg, chciała posłuchać koniecznie starej legendy rodzinnej o ROTEN HORN. Prosiła tak grzecznie i łakomie, że baronowa v. Schlichting w końcu ją opowiedziała.

(W środku palilo się ognisko i słyszać było trzask drewnianych polan.)

Dawno, dawno temu, może nawet przed około tysiącem lat, obok dzisiejszego kościoła istniało stare miejsce pielgrzymek. Był to prawdopodobnie zbudowany przez Wandalów śląskich wał w kształcie pierścienia, gdyż nawet dzisiaj można zobaczyć wąski, trudno dostępny podkowiasty rów odpływowy, otaczający okrągłą wyspę. Legenda głosi, że tego świętego miejsca strzegła westalka (kapłanka) z cudownym czerwonym rogiem. Miał on tę cudowną moc, że kiedy ktoś dmuchał w niego w potrzebie, dzięki boskiemu błogosławieństwu otrzymywał pomoc w krótkim czasie.

Gdy na przełomie pierwszego wieku (naszej ery) pojawiły się tam chrześcijańscy misjonarze, by odebrać westalce (kapłance) to świętą miejsce i zabić ją, dmuchnęła w róg. Bardzo szybko zjawił się rycerz ze swymi slugami i przyniósł jej ratunek.

Tak, on i jego pomocnicy wybudowali westalce poza wałem okoloną wodą twierdę z kamieni, tak że można jej było bronić. Rycerz pochodził z rodziny v. Schlichting i w podziękowaniu westalki oddała mu czerwony cudowny róg i swą rękę. W taki sposób czerwony róg trafił do naszej rodziny. Twierdza była prawdopodobnie pierwszym etapem budowy dzisiejszego zamku Czerwony Róg, gdyż już w roku 1200 istniały wzmianki o zakończeniu jego budowy.

Wiele pokoleń, około pół tysiąclecia później, w roku 1556 Czerwony Róg pojawił się w historii: polski król Zygmunt August udał się na podróż w okolice swego miasta królewskiego Wschowy. W jego świecie obok wielu innych rycerzy znajdował się także Ambroży v. Schlichting. Cała grupa wpadła niestety w zasadzkę bandytów, którzy nastawiali na życie króla. Królewska świta rzuciła się do ucieczki, tylko Ambroży v. Schlichting trwał przy swym królu i dmuchał w czerwony róg. Krótko po tym ze wszystkich stron nadeszła pomoc i życie króla ocalono.

W nagrodę za ten czyn król uczynił czerwony róg na złotym lajcu rodzinnym herbem v. Schlichtingów rycerza Ambrożego i wyraził zgodę na jego małżeństwo z polską księżniczką Jadwigą Leszczyńską w roku 1556.

Wypowiedział przy tym prorocze słowa: Zawsze, gdy w Polsce słyszany będzie róg Schlichtingów, będą to dobre i szczęśliwe czasy. Dlatego też i późniejsi królowie zawsze chętnie widzieli Schlichtinga w swojej świecie.

Podczas gdy tę starą rodzinną legendę tłumaczono na trzy języki młodzi słuchacze przysłuchiwieli się cichutko i następnie poprosili o jej pisemną formę. Obietnica została złożona i niniejszym dotrzymana.

Sigrun baronowa v. Schlichting - de Bukowiec

Thłumaczenie : dr Bogumiła Husak



Görlitzer Tagebuch 1945/46

Franz Scholz

Im Gefangenengelager wechselte das Bild nach der Kriegslage. Zu den Polen gesellten sich im Hochsommer 1940, nach der militärischen Niederlage Frankreichs, zahllose weitere Gefangene: Franzosen, Wallonen und Flamen (Belgien galt gleichsam als aufgelöst). Unter ihnen fand ich 120 Priester, Ordensleute und Theologiestudenten, denen dann alle Mittwochnachmittage gehörten. Wie gut, dass ich mein dürftiges Schulfranzösisch reaktivieren konnte. Diese Gruppe hatte eine eigene Kapellenbaracke, die viele Zeremonienmöglichkeiten bot und zugleich eine lateinische, theologische Bibliothek enthielt, die schnell aus Buchspenden schlesischer Priester aufgebaut worden war. (...) Auch unter ihnen (den Franzosen – vom Übersetzer) fanden sich einige junge Priester, die sich freiwillig gemeldet hatten. Ihnen wollte St. Bonifatius ein Stücklein Heimat bieten. Gleichzeitig war St. Bonifatius das kirchliche Zentrum für die unter den fremden Völkern besonders deklassifizierten P-Polen. In den von der Gestapo streng überwachten Gottesdiensten, die monatlich nur einmal gehalten werden durften (ohne Gesang, mit vorzensierter Predigt), kamen regelmäßig 300 bis 700 durch das „P“ (=Pole) aus der „Volksgemeinschaft“ ausgestoßene zusammen. Schließlich stießen noch viele der im Sommer 1944 aus Warschau anlässlich des Aufstandes Zwangsdeportierten zu uns. Es war ein Tränenland, in dem Glaube und Gottvertrauen als die letzten Kraftquellen sprudelten. Die Predigten wurden demgemäß legal und illegal in Deutsch, Französisch und Polnisch gehalten. Der Gebrauch der polnischen Sprache im Verkehr mit den P-Polen, die zahlenmäßig die nur 1500 Seelen umfassende deutsche Diasporagemeinde übertrafen, war trotz Verbotes das Normale. Um das Leid aller dieser Bedrängten, die wachsende Not Deutschlands zum Herzen des Herrn zu tragen und um zugleich für die Frevel Hitlers, besonders an Polen, zu sühnen, haben wir 1943 am Fest der Erhöhung des heiligen Kreuzes (14. September) ein Sühnekreuz mit der Inschrift „Stat crux dum volvit orbis!“ errichtet. Die unsägliche Not, die schon im Kriege über uns gekommen war und auf uns nach dem Zusammenbruch wartete, haben wir dann immer zu diesem Kreuze getragen. Es war so errichtet worden, dass die täglich vorbeiziehenden Elendszüge der Gefangenen es sehen konnten. Der Versuch, das „Reich der Liebe“ vieler Völker, das im Stillen in der Kriegszeit in St. Bonifatius aufgebaut worden war, auch nach 1946 fortzusetzen, misslang nächst. Doch steht das Kreuz noch als Mahnmal, alle durch Hass Getrennten wieder an Seinem Herzen zusammenzubringen.

Fortsetzung folgt ...

FRANZ SCHOLZ



GÖRLITZER TAGEBUCH

CHRONIK EINER VERTREIBUNG
1945 / 46

■ ZEITGESCHICHTE ■

Görlitzer Tagebuch 1945/46

Franz Scholz

W obozie jenieckim zmieniało się wiele, podobnie jak zmieniała się sytuacja na wojnie. Późną jesienią 1940 roku, po militarnej klęsce Francji, do Polaków dołączyli liczni jeńcy innych narodowości: Francuzi, Walonczycy, Flamandowie (Belgia uważana była niejako za państwo podzielone). Wśród nich spotkałem 120 księży, zakonników i studentów teologii, którym poświęciłem później wszystkie środowe popołudnia. O, jak dobrze, że byłem w stanie przypomnieć sobie swoją mierną znajomość francuskiego, wyniesioną ze szkoły. Ta grupa miała do dyspozycji swój własny barak z urządzoną w nim kaplicą o

szerokich możliwościach liturgicznych i łacińską biblioteką teologiczną, utworzoną bardzo szybko dzięki darowiznom księży śląskich. To właśnie dla nich (Francuzów – przyp. tłum.) parafia św. Bonifacego miała stać się kawałeczkiem ojczyzny. Była ona równocześnie kościelnym centrum dla Polaków spod znaku „P”, uważanych przez inne narody szczególnie za szczególnie niską klasę ludzi. W bezwzględnie nadzorowanych przez gestapo mszach, które mogły odbywać się tylko raz w miesiącu (bez śpiewu, z ocenzurowanym kazaniem), brało regularnie udział od 300 do 700 „wyrzutków społeczeństwa” oznaczonych literą „P” (= Polak). W końcu dołączyło do nas latem 1944 roku, po Powstaniu, wielu przymusowo wysiedlonych z Warszawy. Była to dolina płaczu, gdzie w wierze i ufności Bogu tryskały ostatnie źródła siły. W związku z tym kazania wygłaszano legalnie i nielegalnie po niemiecku, polsku, francusku. Używanie języka polskiego w kontaktach z Polakami spod znaku „P”, których liczba przekroczyła liczącą 1500 dusz diasporę niemiecką, było mimo zakazu na porządku dziennym. Pragnęliśmy zanieść do Serca Pana cierplenie uciśnionych, rosnącą udrękę Niemiec i równocześnie zadośćuczynić zbrodniom Hitlera, szczególnie tym wyrządżonym Polakom, dlatego też w 1943 roku w Święto Podniesienia Krzyża Świętego (14. września) wznieśliśmy Krzyż Pojednania z napisem „*Stat crux dum volvitur orbis!*”. Potem u stóp tego Krzyża kładliśmy niewymowną nadzieję, która dotykała nas już w czasie wojny i czekała nas po przegranej. Stał on w takim miejscu, że widziały go przechodzące codziennie obok grupy nieszczęsnych jeńców. Jednak po roku 1946 nie udała się próba kontynuacji idei „Królestwa Miłości” wielu narodów, które zbudowano w konspiracji w czasie wojny na terenie parafii św. Bonifacego. Ale Krzyż wciąż stoi jako znak pojednania w Sercu Pana wszystkich podzielonych nienawiścią.

Tłumaczenie: dr Bogumiła Husak

Ciąg dalszy nastąpi ...

UWAGA
ZMIANA MIEJSCA I TERMINU WIECZORU
ADVENTOWEGO

Na posiedzeniu Zarządu naszego Towarzystwa w dniu 02.12.2008 zapadła decyzja o zmianie terminu oraz miejsca Wieczoru Adwentowego.

W związku z przyznaniem nam przez Prezydenta Miasta Zielonej Góry lokal na naszą działalność statutową przy ul. **Żeromskiego 16a** (wejście od strony Pl. Wielkopolskiego) postanowiono, że nasze spotkanie adwentowe odbędzie się w dniu **13.12.2008 (sobota)** o godz. **16-tej** właśnie w tym nowym lokalu, a nie w Łagowie jak wcześniej informowaliśmy.

Ponadto, że zmniejszyły się koszty (transport) tego przedsięwzięcia - postanowiono, że opłata za uczestnictwo w wieczorze adwentowym będzie wynosiła tylko **3 zł /osobę**.

Podczas tego spotkania będziemy kolędowali przy kolacji, a także pod choinką znajdą się prezenty dla naszych najmłodszych. Prosimy o uczestnictwo w tym spotkaniu wszystkich naszych członków wraz z rodzinami.

Zgłoszenia uczestnictwa można dokonywać w naszej siedzibie przy ul. Wł. Sikorskiego 4/110 lub telefonicznie (068 452 94 80 lub 668 045110).

w imieniu Zarządu TSKMN
Pełnomocnik ds Kulturalnych
Bolesław Gustaw Bernaczek

ACHTUNG
VERLEGUNG DES ORTES UND
ZEITPUNKTES VOM ADVENTABEND

In der Vorstandssitzung unserer Gesellschaft am 02.12.2008 wurde die Entscheidung getroffen, den Ort und Zeitpunkt des Adventabends zu verlegen.

Im Zusammenhang damit, dass wir vom Stadtpräsidenten von Grünberg einen Raum für unsere Statutaktivitäten in der **Żeromskiego-Straße 16a** erhalten haben, wurde beschlossen, dass unser Adventtreffen am **13.12.2008, einem Samstag**, um **16.00 Uhr** eben in diesem neuen Raum stattfindet und nicht in Lagow, wie wir früher informiert haben.

Weil außerdem aus diesem Grund auch die Kosten (Transport) niedriger wurden, beschloss man, dass die Beteiligungsgebühr an dem Adventabend nur **3 PLN pro Person** beträgt.

Während des Treffens werden beim Abendessen Weihnachtlieder gesungen, und unter dem Weihnachtsbaum sollen Geschenke für unsere Jüngsten liegen. Wir bitten alle unsere Mitglieder und ihre Angehörigen darum, an dem Abend teilzunehmen.

Melden Sie sich bitte in unserem Sitz in der Sikorskiego-Straße 4/110 oder per Telefon (068 452 94 80 bzw. 668 045 110) an.

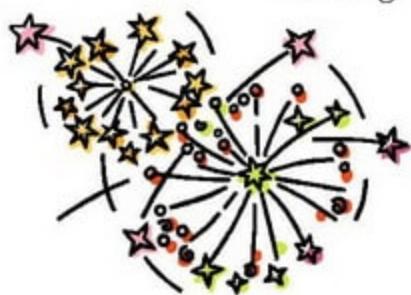
im Namen des Vorstandes der SKGDM
Bevollmächtigter zu kulturellen Angelegenheiten
Boleslaw Gustaw Bernaczek

2008/2009

**Gesegnete Weihenächte
und ein glückliches Neues Jahr 2009
Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku 2009**

Vorstand der S-KGdDM in Grünberg und Redaktion des „Grünberger Monatsblatts“

Zarząd TSKMN w Zielonej Górze i redakcja „Miesięcznika Zielonogórskiego“



Redaktionsanschrift / Adres Redakcji : „Grünberger Monatsblatt“, ul. W. Sikorskiego 4 / 110, 65-454 Zielona Góra (PL),

Tel.: +48 68 452 94 80 Fax : +48 68 452 94 81, E-mail: gruenberg@tskmn.pl, www.tskmn.pl

Elektron. Archiv / Archiwum Elektroniczne: http://www.tskmn.pl/gazetka_zg.php?cmId=39

Chefredakteur / Redaktor Naczelnny:

Bolesław Gustaw Bernaczek E-mail: b.bernaczek@tskmn.pl

Redaktion / Redakcja:

Renata Bartman E-mail: bartman@tskmn.pl

Redaktion/Redakcja

Jan Grzegorczyk E-mail: grzegorczyk@tskmn.pl

Korrektur / Korekta:

Bogumiła Husak E-mail: b.husak-pikula@ifg.uz.zgora.pl